T O W A R Z Y S T W O J A S Z C Z U R C Z E

I B I T W A P O D G R U N W A L D E M

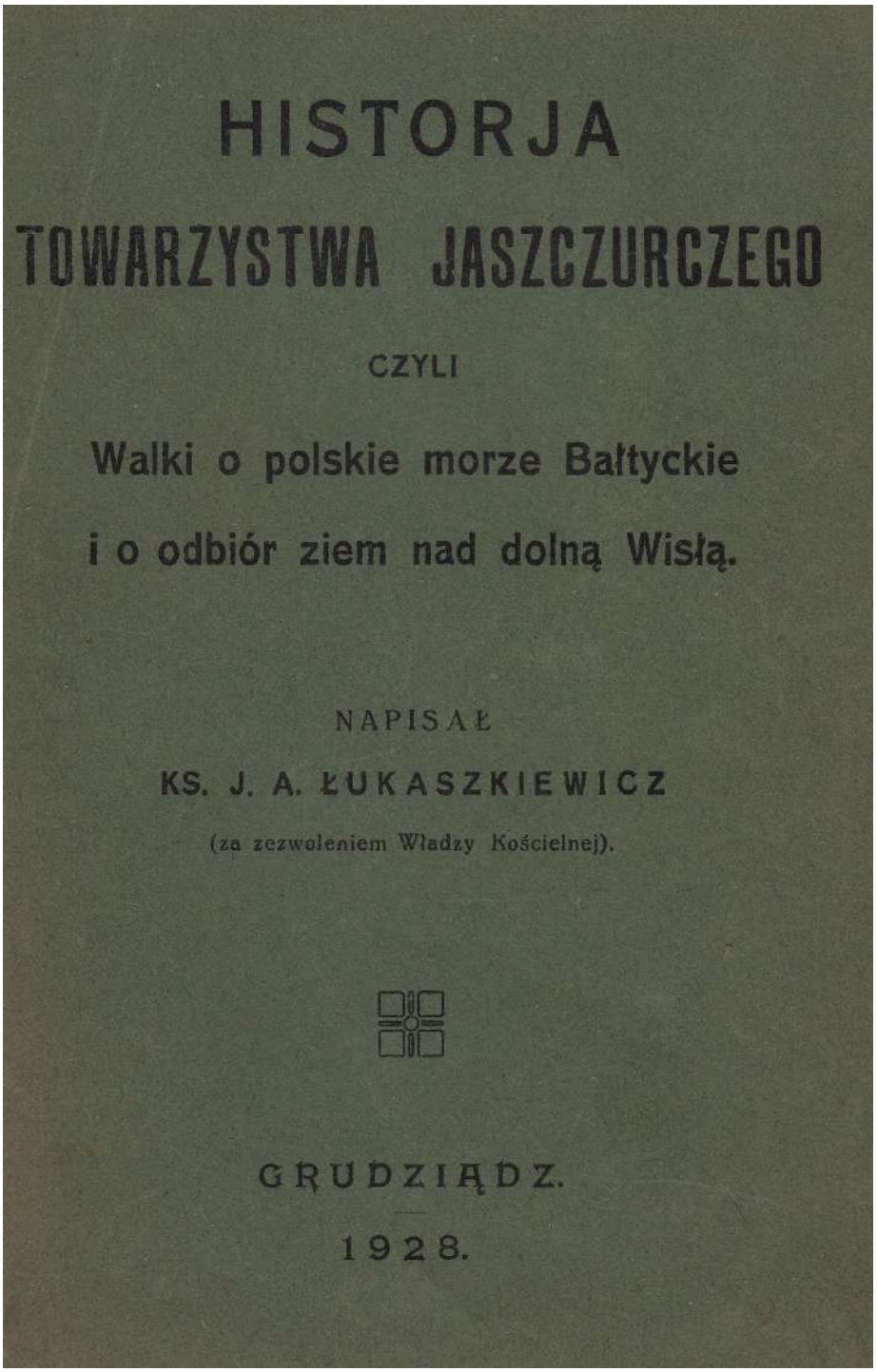

HISTORJA

TOWARZYSTWA JASZCZURCZEGO

CZYLI

Walki o polskie morze Bałtyckie

i o odbiór ziem nad dolną Wisłą.

NAPISAŁ

KS. J. A. ŁUKASZKIEWICZ

(za zezwoleniem Władzy Kościelnej).

GRUDZIĄDZ.

1928.

Powyższa historyczna praca, z odległego może czasu, ale służy przykładem jak powszechnie pisana może być historia. Bez krytycznemu czytelnikowi któremu wpadnie ona w ręce z pewnością zostanie przyjęta z pełną aprobatą, ponieważ jest napisana przez klerykalną dostojność. Jeśli chodzi o zezwolenie Kościoła na publikację, to do dzisiaj jest

ono wymagane, jeśli autorem publikacji jest osoba duchowna, bo osoba duchowna we wszystkich swoich działaniach podlega swoim przełożonym i z chwilą przyjęcia święceń zrzeka się swojej wolności osobistej. Każda publikacja napisana przez osobę duchowną jest postrzegana jako stanowisko Kościoła, dlatego też występuje cenzura wobec takich publikacji i ewentualna zgoda lub jej brak na publikację.
Na wydanie tej pracy Ksiądz J.A. Łukaszewicz musiał otrzymać zewzwolenie władz kościelnych. Czy się chce czy nie, można zauważyć, że praca ta z uwagą została przez kler przeglądana. Ale, swoją drogą należy przyznać, że posiada swoją wartość, jak poniżej chciałbym przedstawić.
Ksiądz w swojej pracy podnosi rangę Towarzystwa Jaszczurczego i Chorągwi Chełmińskiej, dotychczas nagminnie pomijaną, ale to, że w żadnym przypadku nie wymienia obecności pruskiej tożsamości, stwarza pytanie, dlaczego ?. Za to pisze, że "*Polacy poddani służyć musieli w wojsku krzyżackim*". Czyżby miał w świadomości, że Prusowie zniknęli ? Trudno uwierzyć żeby Ksiądz taką o Prusach posiadał świadomość a raczej pisał tak z pełną premedytacją. Czego się nie robi dla wzniecenia patriotyzmu, a klerowi nie wolno było spostrzegać Prusów w pozytywnym świetle.
W oczach kleru byłoby nie dopuszczalne, żeby taką wiedzę, Chorągiew Chełmińska jako zbrojne ramię Prusów pod kierownictwem organizacji pruskiego rycerstwa Towarzystwa Jaszczurczego przekazać czy szerzyć, więc wszyscy w tej pracy dostają polską tożsamość. Cokolwiek, Ksiądz przekazuje dużo ciekawych dywagacji dotyczących Bitwy pod Grunwaldem, także nie pełnych faktów, wielokrotnie mijających się z prawdą. Jednak, sam fakt nobilitacji Towarzystwa Jaszczurczego, i rozgrzeszenia Chorągwi Chełmińskiej, uwidacznia Ksiądz ich walory dla Korony w Bitwie pod Grunwaldem, i za to Księdzu pozostaje nam tylko podziękować. Oczywiście i przedewszystkim, chodzi tu o podkreślenie wygrania Grunwaldu przez Jagiełłę, ale bez jakiegokolwiek Prusów udziału, jedynych rdzennych Prus mieszkańców.
W czasach Księdza chodziło o pobudzenie do patriotyzmu polskiego narodu rozbitego po trzech rozbiorach. Polska tożsamośc była ciemiężona przez ponad stulecie. Dzisiaj nic takiego nie przeczytamy. W obecnie pisanej historii o takich faktach czytamy zupełnie inaczej, lub mamy ciszę. Księdzu wielkie podziękowanie, że w pozytywnym świetle pisze o Jaszczurkowcach. Pozostawia tak wcześnie, dowód, kiedy jeszcze nie było mowy o Warmii i Mazurach w polskich granicach, że Prusowie odegrali ważną rolę w zmaganiach Korony z Zakonem, i nie ważne, że przedstawia ich jako Polaków. W związku z tym należy Księdzu wybaczyć, że Prusowie otrzymali Polaków tożsamość. Zresztą, już wtedy Prusowie dążyli do połączenia Prus z Koroną. Dzisiaj Jaszczurkowcy znajdują się poza kręgiem jakiegokolwiek zainteresowania. Godne uwagi są Księdza dywagacje i opisywana atmosfera jaka mogła być wśród wojów Jagiełły.
W opisie jest sporo detalicznych błędów, dowodzić mogą o braku żródeł wiedzy dla Księdza szczególnie w rozegranej Bitwie pod Grunwaldem. Zresztą sam on pisze, ówcześni kronikarze nia zatroszczyli się o bitwy rzetelnym opisie i dlatego tak mało wiemy. Wszędzie gdzie Ksiądz pisze o udziale Polaków w zmaganiu się z Krzyżakami należy zastąpić Polaków Prusami. Najważniejszym jest, że gloryfikuje i podaje właściwą rangę Towarzystwa Jaszczurczego i Chorągwi Chełmińskiej.
Bitwa pod Grunwaldem przez wielu, różnych autorów cały czas podlega dywagacjom, w związku z tym nasuwa się mnie dodatkowa nowa myśl dotycząca litewskiego skrzydła lekko konnych. Dotychczas na stronie w opisie Bitwy pod Grunwaldem nie wziętej pod uwagę.
Krzyżacy mogli doskonale zdawać sobie sprawę ze wschodniego Litwinów stylu walki. Po pierwszym natarciu następuje odwrót do obozu, przegrupowanie tam i wtórny atak. Tu spotkała ich niespodzianka, Krzyżacy wyruszyli za nimi w pogoń. Jedyny powód, niedopuścić czy nie pozwolić Litwinom na przegrupowanie i wtórny atak. Blisko połowa, jeśli nie więcej, krzyżackich sił lekko konnych było Prusami i beż wątpienia oni też byłi pod

wpływami kierownictwa Towarzystwa Jaszczurczego. Świadomie i lojalnie z Litwinami wykończyli pozostałych lekko konnych Krzyżaków. I w ten sposób Krzyżacy z lewego skrzydła zostali wybici. Na pole bitwy już nie wrócili. Natomiast Prusowie nie mieli już żadnego celu żeby wracać na pole bitwy, zawrócili i wrócili do swoich domostw. Litwini byli w szykach rozproszenia, po części rozbici nigdy na przegrupowanie do obozu nie dotarli będąc w walce z krzyżackim pościgiem. Po walce liżąc rany zbierali się, ale zanim się pozbierali to już było po bitwie i również na pole bitwy nie wrócili.

Chorągiew Chełmińska, brała udział w opanowaniu wyspy Gotlandia w najeździe na ziemię Dobrzyńską i w innych Zakonu wyprawach, zdobywając u Krzyżaków pełne zaufanie. Z wypłaty żołdu wynika, że zbrojnych wtedy było 333 a pod Grunwaldem dodatkowo dołączyło do nich pruskie rycerstwo z ziem ościennych. Przedstawiali wielką doświadczoną siłę w bojach.
Chorągiew Chełmińska prowadziła do boju 15-ście odwodowych gościnnych chorągwi. Nie zostali rozpoznani, gościnne odwodowe rycerstwo nie nosiło krzyżackich krzyży. Dopiero kiedy Chorągiew Chełmińska obniżyła chorągiew dając znak poddania się zostali rozpoznani. Odwody stanowiły siłę zbrojnych około 5000 konnych. Gersdorf był wśród nich i razem z chorągwią szczecińską i opolską poddały się, a co było z resztą tego nie wiemy.
Prawdopodobnie tracąc dowództwo, straciły swoją bojową wartość i przez znikome siły bez wysiłku mogły być rozbite przez Jagiełły odwody. To, że Chorągiew Chełmińska miała zbiec z pola bitwy mija się z prawdą, to zupełnie była inna sytuacja i inaczej można zinterpretować. Po prostu wyprowadziła odwody w pole, z dala od pola bitwy i Jagielle się poddała. Wielki Mistrz Zakonu nigdy nie poprowadził odwodów, zginął wraz z całą świtą Zakonu w miejscu dowodzenia bitwą i jego zwłoki nie od razu były rozpoznane.
Szczątkowo praca poniżej jest skanowana, całość znaleść można w internecie

https://pbc.gda.pl/dlibra/publication/36651/edition/66812/content

Opinja obcych.

Wielu u nas niedocenia doniosłości pracy, ofiarności i poświęcenia dla idei członków Tow. Jaszczurczego. W niektórych opowiadaniach historycznych o Grunwaldzie i o ponownem zdobyciu morza Bałtyckiego w 15 wieku, niema o nich nawet wzmianki. Inne podręczniki krótko i lakonicznie wspominają o istnieniu Jaszczurkowców. Ogół nie ma dlatego zainteresowania głębszego do zastanowienia się nad tem, jakie zasługi położyli Jaszczurkowcy dla Polski? Jakie ich trudy i zabiegi? W czem ich naśladować? dlaczego czcić ich pamięć i zachować wieczystą wdzięczność?!..

Wróg bystre ma oko i należycie ocenia swego przeciwnika. Odwiecznym wrogiem Polski są niemcy. Wiedzą oni doskonale

o tem, że siła Polski jest w oparciu o Bałtyk. Chcąc zgnieść i pokonać polaków, trzeba ich odciąć od morza Bałtyckiego i od ujścia Wisły. Polacy oparci o Wisłę i Gdańsk, stanowią wał nieprzebyty i granitową tamę, która nie pozwala niemcom iść na wschód aż po Ural i zawładnąć wschodem Europy. Udało się im wytępić ludy słowiańskie między Renem i Odrą. Nie mogą jednak zgnieść i wytępić ludów, którzy się chronią poza wałem polskim, opartym o Bałtyk i Karpaty.

Wiedzieli o tem Krzyżacy, dlatego opanowawszy Kraj Prusów wykupywali ziemie polskie nad Wisłą, opanowali zdradą Gdańsk i Pomorze i, gotowali się do ostatniego skoku, do przerwania polskiej tamy, do zgniecenia Polski i Litwy.

Jaszczurkowcy żyjąc wśród Krzyżaków, słyszeli codziennie o ich zamysłach i, patrzyli na ich systematyczne zabiegi w celu zrealizowania swych planów. Postanowili więc udaremmnić ich piekielne pomysły, zdemaskować je wobec papieży i cesarzy, którzy przedstawiali świat ówczesny, a Polsce dopomóc do odzyskania praw odwiecznych, jakie stracili z winy krótkowzrocznych książąt, gdy nie pamiętali o nakazach Chrobrego, aby oprzeć się o morze Bałtyckie.

Zakon Krzyżacki stał się olbrzymią potęgą, groźną nietylko Polsce i Litwie, ale nawet cesarstwu, dzięki opanowaniu obu brzegów dolnej Wisły, Pomorza i Bałtyku. W roku 1410 stał zakon u szczytu swej potęgi i rozkwitu. Teraz światowładne plany samolubne miały być urzeczywistnione. Tymczasem skończył się okres tryumfu obłudy, sprytu, chytrości i powodzenia.

„Nadszedł dla Zakonu Krzyżackiego wielki dzień 15 lipca 1410 r. Był to dzień największej chwały zakonu, dzielności rycerskiej i bohaterskiego ducha. Ale był to także *ostatni* dzień rozrostu, potęgi i szczęścia zakonnego państwa i dobrobytu jego poddanych. Już dnia następnego rozpoczęły się dnie nieszczęścia, nędzy i upadku zakonu po wieczne czasy" (*J. Voigt*, Geschichte Pr. VII. 99. Königsberg 1836).

Tak napisał historyk Voigt, który będąc dyrektorem archiwum w Królewcu, miał pod ręką tajne dokumenta Zakonu, a całe życie poświęcił na uwielbianie krzyżaków i obronę ich zbrodni jawnych, które starał się usprawiedliwiać, tłumaczyć lub bagatelizować.

Drugi znowu historyk *Lick* wyjaśnia, kto był przyczyną pogromu Zakonu, przegranej bitwy i od dnia tego, powolnego upadku Krzyżaków.

„Król polski Jagiełło i *Towarzystwo Jaszczurcze*, były to dwie potęgi niosące zagładę i zniszczenie Krzyżakom, które

też w istocie w bitwie pod Tannenbergiem i Grunwaldem 15 lipca 1410 r., powaliły Zakon i jego państwo śmiertelnym ciosem".

(Gustaw Lick, die Stadt Löbau in Westpreussen, Marienwerder 1892 r.).

Jeszcze dokładniej określa zasługi Jaszczurkowców archiwarjusz Voigt, który tak pisze:

— „*Towarzystwo Jaszczurcze* wielkie miało wpływ na stosunki w państwie Krzyżackiem i ono to *zadecydowało nawet o losach Zakonu Niemieckiego*". (J. Voigt. Geschichte der Eidechsen Geselschaft in Preussen str. 7. Königsberg 1823).

Inny historyk E. Seraphin dowodzi w dziele Geschichte des Liv-Est-und Kurlands, że nie Jagiełło i Krakowskie wesele, jak szyderczo wyrażali się Krzyżacy, oraz nie Towarzystwo Jaszczurcze powodem było zagłady Zakonu Niemieckiego,—ale Zakon sam zawinił ciężko. Tow. Jaszczurcze *zdemaskowało tylko zakon niemiecki*, który przybywszy do Polski, dla obrony Polski, (a później do Gdańska dla obrony Gdańska) przestał być zakonem, a był tylko zbiorowiskiem spekulantów i rozbójników, gdy pod osłoną płaszcza zakonnego korzystali z poparcia papieży i ofiarności ludu chrześcijańskiego całej Europy.

Światu otworzyły się oczy, że wśród niemieckich zakonników mnóstwo jest takich, którzy nawet nie umieli zmówić „Ojcze nasz", wchodzili ze psami i sokołami w czapkach do kościołów i cieszyli się strachem uciekających ludzi, jak o tem świadczy wielki mistrz krzyżacki Konrad Erlichhausen. Obok stolicy Malborga i zamków Komturów, żyli poganie Prusowie, których zakonnicy umyślnie nie uczyli religji, aby pokazywać ich gościom z Europy, że potrzebnem jest złoto dla zakonnych Krzyżaków. Zakon szukał kłótni i zwad ze sąsiadami, urządzał rozbójnicze wyprawy tak zwane—Rejzy na Żmudź i Litwę, aby palić, mordować i okradać mieszkańców.

A więc nie Wesele Krakowskie i Jagiełło winni, ale Krzyżacy zawinili, którzy każdego dnia hulali i urządzali sobie psie wesela, gwałcąc publicznie córki i żony poddanych. Politykierzy i rozpustnicy byli przyczyną rozkładu i upadku zakonu. Jagiełło bronił tylko Polskę i Litwę przed spekulantami, którzy chytrze umieli ściągnąć z całego świata rycerstwo, nieznające istotnego stanu rzeczy, na zorganizowanie zakonnego państwa na gruzach Polski i Litwy.

Po grunwaldzkim pogromie troskliwie starali się Krzyżacy przysłaniać istotne swe oblicze przed światem. Chcąc dalej wyzyskiwać Rzym, budzili znowu litość dla siebie rozgłaszaniem, że pracowali jako lennicy papiescy dla ojcowizny Piotra świę-

tego. Dopiero w r. 1525 przekonali się papieże o tem, czem byli krzyżacy, i jakiemi właściwie były ich plany. Podobnie cesarze niemieccy zrozumieli, że Krzyżacy nie byli nigdy lojalnymi lennikami, ale myśleli jedynie o własnem państwie niezawisłem, a następcy ich sięgnęli później po koronę cesarską.

Wielki Mistrz Henryk Plauen, chociaż w myśl pokoju Toruńskiego z r. 1411 zobowiązał się przebaczyć zbiegom, aby mogli wrócić do swych majątków i zażywać łaski i życzliwości, mimo to jednakże chwytać postanowił Jaszczurkówców i ukarać srodze. Wszak to oni zdemaskowali Krzyżaków przed światem, odsłonili ich winy i pouczali Jagiełłę, jak ma ich zwyciężać! Dopóki istnieją Jaszczurkowcy, zakon nigdy nie będzie posiadał państwa niezależnego. Trzeba ich zniszczyć za wszelką cenę.

Gdy podstępem udało się pochwycić przywódce i założyciela Mikołaja z Ryńska, H. Plauen pospolite zarzucił mu zbrodnie, i kazał mu zaraz ściąć głowę na rynku w Grudziądzu bez sądu i bez kapłana nawet. Skarcony przez Jagiełłę tłumaczył się przewrotnemi wykrętami, naśladując poprzedników Krzyżaków, potępionych przez papieża za rzeź polaków w Gdańsku 1309 roku.

Skoro Tow. Jaszczurcze tak ważną odegrało rolę w sprawie odebrania morza Bałtyckiego Krzyżakom, przypatrzmy się bliżej Zakonowi niemieckiemu, jakim on był w Palestynie, a jakim stał się na Węgrzech i w Polsce — oraz Towarzystwu Jaszczurczemu, które dopomogło Jagiellonom do zdobycia Gdańska i Bałtyku.

XXVII.

Tragedja.

W wszechświatowej wojnie 1914 r. walczyć musieli polacy w trzech armjach zaborczych przeciwko sobie. Podczas *wielkiej* wojny 1410 r. naprzeciwko rodakom państwa polskiego, walczyć musieli Polacy *przymusowo* w chorągwi ziemi chełmińskiej, w chorągwiach komturów i biskupów, złożonych z polskiego ludu i mieszczan polsko-niemieckich, lub walczyli *dobrowolnie*, przekupieni w chorągwi księcia Konrada Białego z Oleśnicy i w chorągwi księcia Kazimierza ze Szczecina.

Na tem polegała tragiczność położenia. Można powiedzieć bez przesady, że pod Grunwaldem większość wojsk krzyżackich stanowili polacy, poddani Zakonu, a nadto dwie czysto polskie chorągwie księcia Konrada i księcia Kazimierza. Lud polski nieuświadomiony służyć masiał w 2 chorągwiach Komturów i W. Mistrza, w 4 chorągwiach biskupów i w 14 chorągwiach miast. Tak samo polscy mieszczanie służyli w przytoczonych

powyżej chorągwiach. Krzyżacy pełnili w nich służbę oficerów i dowódców, podoficerami byli z reguły niemieccy mieszczanie. Rzadko kiedy otrzymywał polak stopień podoficera za wybitne zasługi. Podobno w 10 zaciężnych chorągwiach rozmieszczono także mieszczan dla informacji i podniesienia bitności hufca. W chorągwi ziemi chełmińskiej służyli przeważnie ziemianie członkowie Tow. Jaszczurczego i nieliczna szlachta niemiecka, sprowadzona na Pomorze.

Polacy poddani służyć musieli w wojsku krzyżackiem i iść na wojnę na wezwanie, gdyż za nieposłuszeństwo czekała ich śmierć. Był to przymus moralny i fizyczny. Przed bitwą nie można było jednak karać opornych, gdyby byli uświadomieni. Dlatego zakon prowadził chytrą grę dwulicową i starał się o pozyskanie sympatji polaków dla swych planów zawczasu.

Gdy krzyżakom udało się rozbić Ligę obronną Jagiełły, starali się potem zyskiwać sympatję szlachty i biskupów przedstawianiem swej ochoczości do ugody i przyjęcia wyroków sądów rozjemczych, a winy Jagiełły, nie uznającego wyroków. Ludzie religijni ówczesnych czasów, mieli szacunek dla sądów rozjemczych. W uczciwości swej nie przypuszczali, aby sędzia pozwolił się przekupywać i wydawał niesprawiedliwe wyroki.

Towarzystwo Jaszczurcze zajmowało stanowisko wyczekujące. Członkowie urządzali nabożeństwo i dysputowali po akademicku o potrzebie Królestwa Bożego na ziemi, opartego na sprawiedliwości społecznej.

Patrząc na zewnętrzne wystąpienie Tow. Jaszczurczego Mistrzowie Konrad i Ulrih Jungingenowie uważali członków za wiernych poddanych, lubych i kochanych ludzi, którzy wierzą ich kłamstwom obłudnym, ustępują grzecznie i nie utrudniają im otwarcia wewnątrz kraju realizować wielkie plony światowładcze.

Gdy wybuchła już wojna, Ulrich Jungingen miał tak wielkie zaufanie do Tow. Jaszczurczego, że powierzył mu organizacje hufca ziemian w Chełmińskim okręgu. A może uczynił to z wyrachowania. Rycerskiej szlachty nie można było wcielać do chorągwi mieszczańskich, lub do pułków komturskich, w których służyło chłopstwo i mieszczanie stojący niżej na drabinie społecznej. Szlachta obrażona mogła krytykować wiele rzeczy i zniechęcać otoczenie do posłuchu i ochoty bojowej.

Lepiej więc było dla krzyżaków, że szlachecka chorągiew ziemi Chełmińskiej zbierała się i organizowała osobno i, wystę-

powała samodzielnie. Było to zachętą, aby uzbroiła się należycie i odznaczyła w boju. Powodów do nieufności nie było. Na wszelki wypadek chorągiew ziemiańska szła w otoczeniu komturskich, miano ją ustawicznie na oku, a w razie najmniejszego podejrzenia i wystąpienia nielojalnego, można było uczynić ją nieszkodliwą.

Chorągiew chełmińska, składała się przeważnie ze szlachty polskiej. Miała ona walczyć przeciwko polakom, z którymi dawniej łączyła się w Lidze obronnej Jagiełły. Rządcy zakonu,— die Gebietiger—rozumieli doskonale całą drażliwość sytuacji i jej niemoralność. Zakon zerwał jednak już dawno z zasadami moralności oszukując świat cały. Dlaczegożby nie użyć tej broni względem chorągwi Chełmińskiej? Przekupywał zakon królów i książąt może użyć tego środka niezawodnego w ziemi chełmińskiej.

Po dłuższej rozwadze przyszedł Zakon do przekonania, że łatwiej przekupić jednostki, niżeli całą chorągiew. Byli to ziemianie herbowi, przez Tow. Jaszczurcze uświadomieni Było ich za dużo, więc koszt byłby wielki. Znajdą się zaś między nimi ludzie idealni, którzy nie daliby się przekupić, zdradziliby kosztowną robotę i odstręczyli drugich. Do walki z Polską pozyskał zakon przekupstwem niektórych książąt polskich, ale ci osobiste mieli rozrachunki z Jagiełłą i dowodzili wojskom nieuświadomionym.

Na idealistów trzeba było innej użyć drogi i sposobu innego, który zawsze okazywał się skutecznym. Opowiadali więc Krzyżacy lejąc trzy krokodyle, że zawsze szukali zgody z Polską i prosili o pośrednictwo Węgrów i Czechów, godzili się nawet bez zastrzeżeń na wyrok sądu rozjemczego. Taili jednak bardzo o swych zabiegach i przekupstwie superarbitrów, którym kazali przyznać sobie ziemie, do jakich nie mieli praw żadnych. Od każdego wyroku jest apelacja. Jagiełło nie mając apelacji był wreszcie zmuszonym chwycić za broń w obronie krzywdy jaką długie lata znosiła Polska i Litwa ze strony Zakonu i jej płatnych protektorów.

Na ludzi religijnych w owych czasach robiło to wielkie wrażenie, gdy się im powtarzało ciągle, jakto Krzyżacy poddawali się pokornie i bez apelacji sądom rozjemczym. Wydane wyroki przyjmowali posłusznie, a butny Jagiełło nie godził się na nie pokorze i milczeniu. Przygotowywali się do wojny w przekonaniu, że bronią Zakonu, któremu rozmaici sędziowie przyznawali ziemie w Polsce i Litwie. Nie wchodzili zaś w istotę

sporu... Na jakiej podstawie przysądzał wyrok Krzyżakom Żmudź i Litwę na wschodzie, a Dobrzyń, Drdzeń, Santok na zachodzie? Czy też ów Superarbiter, siedząc daleko w Pradze lub Peszcie, znał sprawę dokładnie i przesłuchiwał świadków. A jeżeli nie słuchał świadków i nie widział dokumentów, czy też nie pomylił się przypadkiem? O przekupstwie nikt wówczas nie wiedział, gdyż nikczemną swą robotę podziemną taił Zakon i ukrywał starannie.

Takich pytań nikt sobie nie stawiał wśród zawieruchy wojennej. Dla ogółu wystarczała wiadomość, że były sądy rozjemcze, były wyroki, Zakon okazywał się uległym wobec wyroków, a Jagiełło wyroków nie przyjmował, a więc okazał się *krnąbrnym*. Ogólnej opinji, którą chytrze rozpowszechniali Krzyżacy, ulegli także Członkowie Tow. Jaszczurczego. Zbroili się więc z innymi i oczekiwali dalszych rozwoju wypadków.

Dziwiło się jednak Tow. Jaszczurcze, że wszystkie wyroki sądów polubownych wypadły dla Zakonu nadzwyczaj pomyślnie. Żyjąc w państwie Zakonnem i patrząc na działalność jego przewrotną, sądziło że prawda powinna być znaną sądowi polubownemu. Wszak Zakon *wewnątrz* swego państwa pracował nad pokrzywdzeniem wszystkich bez różnicy stanów. Na *zewnątrz* zaś starał się zdobyć Litwę i okrążoną zewsząd Polskę.

Na czele chorągwi ziemi Chełmińskiej postawił Zakon Mikołaja *Ryńskiego*, przewodniczącego Tow. Jaszczurczego. Widocznie W. Mistrz ufał mu, skoro powierzył mu naczelne dowództwo herbowych rycerzy ziemi Chełmińskiej i całą organizację przygotowawczą.

Zakon, wyprowadzając do walki polaków przeciwko polakom, kierował się tą zasadą, że jest to najlepsza droga do osłabienia przeciwników zakonu. Krzyżacy wzorowali się na Karolu W., który pouczał niemców, aby używali poważnione szczepy słowiańskie jedne przeciwko drugim. W ten tylko sposób zostali Słowianie nad Renem i Łabą pokonani, wytępieni lub zgermanizowani, że podszczuci i przekupieni przez niemców, walczyli bratobójczo przeciwko sobie. Wypróbowanej metody nad Łabą używali Krzyżacy nad Wisłą.

W tem leży *tragizm* położenia pod Grunwaldem, że Zakon występuje jako spadkobierca myśli i dziedzic testamentu Karola W., używa hagenowskich metod wyrafinowanych i polecanych przez niego. Jagiełło zaś, litwin spolszczony przez

żonę Jadwigę, ukochał piastowskie ideały uosobione w Chrobrym i kładzie tamę zachłanności niemieckiej, która dąży do zniszczenia Polski i Litwy i Rusi. Krzyżacy działają podstępem, waśnią, przekupstwem; Jagiełło cierpliwością, uświadamianiem i wytrwałością.

We wojskach Jagiełły była uświadomiona moc ducha i poczucie krzywdy, a w wojskach Zakonu lepiej uzbrojonych i wyćwiczonych, nie było przekonania, ofiarności, ani siły ducha. Każdy hufiec, każda drużyna Zakonu walczyła o swój osobisty interes. Dlatego załamała się potęga krzyżacka i niemiecka pod Grunwaldem. Odżyła zaś później wskutek połowiczności polaków, którzy nigdy swych zwycięstw nie wykorzystali całkowicie i przez podnietę luteranizmu w 16 wieku, który przekreślił zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości, a idealizował przewrotność Hagena i Krzyżaków.

XXVIII.

Bitwa.

Nie jest celem tej rozprawy przedstawiać szczegółowy przebieg rozstrzygającej bitwy w dniu 15 lipca 1410 r. Zwrócimy tylko uwagę na niektóre momenta potrzebne dla czytelników, aby poznali *genjalne* postępowanie Jagiełły.

W. Mistrz ufortyfikował silnie Drwęce, aby tu wstrzymać pochód wojsk polsko-litewskich, idących do Malborga dyktować Krzyżakom sprawiedliwe warunki pokoju. Mądry Jagiełło, nie chcąc tracić sił na sforsowanie przechodu przez Drwęce, poszedł wyżej ku jej źródłom. Ulrich Jungingen widząc, że król polski nie wpadł w zastawioną łapkę, zwinął obóz pod Kurzętnikiem i wyruszył pod *Tannenberg* (Sztymbark). Tutaj zająwszy silną pozycję, zagrodził pochód dalszy wojskom polsko-litewskim.

Planem W. Mistrza było stoczyć bitwę *odporno-zaczepną*, a wtedy był pewnym zwycięstwa. Ufortyfikował się dlatego pod Kurzętnikami silnie, mając armaty, łuczników i kuszników, którzy napewno zniszczczą nacierające wojska polskie. Zrozumiał jednak Jagiełło plan W. Mistrza, więc nie przyjął bitwy pod Kurzętnikami i postanowił obejść rzekę u źródła i przeprawić się suchą stopą. — Superare flumen in ortu ejus sicco pede—(*Długosz, Historia*).

Od Dąbrowna zdobytego szła droga do Olsztynka i Ostroda pod Malborg. W. Mistrz ustawił tak swoje wojska, że pra-

we ramię opierało się o las Grunwaldu (Grünfelde—*Zielone pole*), a lewe o wieś Tannenberg. Przed wojskami błonie faliste z wklęsłościami i zawadami, które korzyścią były dla Krzyżaków, a na szkodę atakującego wojska. Ominąć obóz Krzyżaków w dalszej drodze do Olsztynki i Malborga było niemożliwe. W. Mistrz mógłby z boków i tyłów zniszczyć wojska polsko-litewskie. Musiało nastąpić starcie i bitwa. Krzyżacy *narzucali* ją Jagielle w warunkach bardzo dogodnych dla siebie i chytrze wybranych. Za armatami ustawili strzelców. Ruchoma forteca powstrzymałaby wszelkie ataki polsko-litewskie, a wtedy na osłabionych wpadnie stojąca w tyłach i między strzelcami ciężka jazda i zniszczy wszystkich, niby huragan.

W. Mistrz i komturzy, tak ustawiwszy wojska swe między Grunwaldem i Tannenbergem, pewni byli zwycięstwa. Pożądali natychmiastowej rozprawy, aby się zemścić za zdobyte Dąbrowno i wkroczenie do ziem zakonnych, które nigdy nie widziały nieprzyjaciela prowadzącego wojska na Malborg—versus Marienburg exerituum suum ducentem. — *Długosz Historia 32 — 35.*

Dotychczas Krzyżacy pustoszyli cudze kraje, jak Żmudź i Litwę, zdobyli Pomorze, Kujawy, ziemię dobrzyńską, a więcej niż połowę Polski złupili i spalili — supra dimidium Poloniae flammis dedissent. — *Długosz Historia 32 — 35.* Teraz Jagiełło naśladował ich metodę, zebrał wojsko, wpadł do ich kraju, burzy miasta i odważa się oblegać stolicę Malborg! Gniew, rozgoryczenie i oburzenie Krzyżaków nie znały granic.

Wojska Krzyżackie nie były pochodem zmęczone, jak dziś na obronę pogromu opowiadają niemcy, przeciwnie, zawczasu spokojnie wybrały *wygodny* teren bitwy obronno - zaczepnej, a wojska polsko - litewskie przyszły znużone i, nie znając okolicy, przyjąć musiały walkę tam, gdzie chciał niemiec.

Polska przeszkadzała Zakonowi w opanowaniu Litwy i Rusi. Jeżeli całej zdobyć nie można zaraz, to przynajmniej zostanie rozebraną między sąsiednie państwa. Plan rozbioru Polski ułożył na wszelki wypadek Zakon w Malborgu jeszcze 1392 r. wspólnie z królem Węgier, Zygmuntem, którego teść Ludwik przeznaczył dawniej na króla Polski. Dokument wspólnego układu znajduje się jeszcze w Archiwum Zakonu (*Voigt Codex IV 158*).

Pod Grunwaldem rozstrzygnie się los Polski i rozpocznie się światowe panowanie Zakonu. Jagiełło w każdym wypadku

zostanie starty i złamany. Jeżeli rozpocznie walkę, zostanie pobity;—gdyby chciał się wymknąć, jak pod Kurzętnikami, zostanie z boków rozgromiony. Pozostaje królowi tylko odwrót tchórzliwy, ale wówczas wojska jego zostaną rozniesione przez ścigających Krzyżaków.

Witold był niecierpliwym i naglił do rozpoczęcia walki. Teraz każdy pozna *wyższość* króla nad Witoldem, który nie zrozumiał sytuacji i mógł spowodować przegraną. Tak uczynił niegdyś pod Worsklą, gdzie przez własny nierozum został rozgromiony.

Jagiełło wiedział, że w narzuconych przez W. Mistrza warunkach bitwy przyjąć nie może. Modlił się podczas jednej mszy św., potem podczas drugiej. Witold wpada z wyrzutami,— aby zaprzestawszy modlitwy, spieszył jak najprędzej do boju, gdyż nieprzyjaciel, sprawiwszy swoje hufce, stał w gotowości do bitwy. Wielkie grozi nam niebezpieczeństwo, jeżeliby pierwszy uderzył na obóz polski (*Długosz, Historja*).

Wielu ma w Polsce Witold zwolenników. Niechże ocenią spokojnie jego kampanję pod Worsklą i postępowanie pod Grunwaldem, gdzie nierozwagą i brakiem bystrości dowódcy, chciał pogrom ściągnąć na Polskę i Litwę. O jego dalszem postępoweniu będziemy mówili jeszczcze później.

Po modlitwach król włożył na siebie kosztowną zbroję, a widząc niezmieniną postawę wojsk krzyżackich, zajął się *pasowaniem rycerzy*, a znaku nie dawał do rozpoczęcia bitwy. To niecierpliwiło Witolda i rycerzy. Było już około południa. Przybyło wówczas do Jagiełły *dwuch heroldów*; jeden od W. Mistrza, drugi od Wielkiego Marszałka i komturów Zakonu. Przynieśli dwa miecze; jeden dla króla, drugi dla Witołda. Szyderstwem chcieli wyprowadzić króla z równowagi i złamać jego kunktatorstwo.

Nie ociągajcie się—mówili heroldowie — lecz korzystajcie z chwili pomyślnej. Czemu się kryjecie w lesie? czemu się chowacie? czemu unikacie walki, której uniknąć nie możecie? Wybierzcie sobie pole, w którejkolwiek stronie chcecie. (*Codex Vitoldi 1614*).

Na to odpowiedział król: — Jakkolwiek mam dosyć oręża w obozie, przyjmuję w imię Boże także i te dwa miecze od wrogów, łaknących krwi mojej i narodu mojego. Wyboru zaś miejsca i pola do bitwy nie żądam, ani go przywłaszczam so-

bie, ale jak przystoi chrześcijaninom, Bogu to zostawiam. Które on nam da, to mieć chcemy za dane i wybrane". *Długosz Historja 51,52*).

Widząc W. Mistrz, że król oparty o las nie opuści bezpiecznego stanowiska, a rycerstwo jego, stojąc już kilka godzin w szyku bojowym, głodne jest i znużone, uległ swoim doradcom i wyprowadził swoje wojsko z poza osłony armat.

Zobaczywszy Jagiełło, że teraz warunki walki były równe włożył na głowę hełm i kazał *otrąbić hasło bojowe*. Wojsko polsko-litewskie opuściło obronne stanowisko z pieśnią na ustach Bogurodzico - Dziewico. W tej samej chwili rycerstwo krzyżackie rzuciło się do walki.

Dokładnego opisu bitwy pod Grunwaldem i Tanneubergiem nie zostawił nam żaden kronikarz, Znamy tylko rozmaite epizody, które trzeba zestawiać i porównywać, aby sobie utworzyć obraz całości.

Na prawem skrzydle polskim stał Witold z Litwinami pod Tannenbergiem. Naprzeciw niego stało lewe skrzydło, krzyżackie, a w niem chorągiew rycerzy szwabskich *św. Jerzego*, pod dowództwem *Jerzego Gersdorfa*, w której służyli wyborowi, dzielni wojownicy. Tutaj rozpoczęto walkę. Przez całą godzinę zmagali się niemcy z litwinami, którzy, nie widząc nadziei zwycięstwa, zaczęli się cofać, wreszcie uciekać, ścigani przez niemców. (*S. R. P. III 438. Historia 54*).

Popłoch i ucieczka litwinów były częściowo fortelem wojennym. Unikając pogromu, wciągali oni nieprzyjaciela w głąb kraju, gdzie powoli, zebrawszy się w małe gromady, napadali na niego z boków i tępili skutecznie poparci przez rycerstwo polskie, które wysłał Zyndram z Maszkowic na pomoc uciekającym. Litwini połączyli się, teraz z ruskiemi chorągwiami Smoleńszczan, które przysunęły się do nich pod osłoną polskich hufców.

Walka przeniosła się teraz na drugą stronę, gdzie stały *armaty krzyżackie*, puszkarze i łucznicy. Armaty z początku dały dwa razy ognia i zamilkły. Stało się to dlatego, że polacy nie szli do bitwy poszczególnymi hufcami, jak to było zwyczajem ówczesnym. Francuzi pod Crecy w 1346 roku i pod Nikopolis 1396 roku, przegrali dlatego wojnę. Wodzowie polscy okazali więcej roztropności i doświadczenia wojennego. Wyprowadzili hufce wszystkie razem i uderzyli dopiero wtenczas

masowo całym korpusem na armaty. Szalonej wichurze natarcia nie mogli sprostać puszkarze i strzelcy pozbawieni banderji rycerstwa, które W. Mistrz przed bitwą wyprowadził uniesiony pychą i butą, lekceważąc wartość wojska polskiego. Nawale polskiej nie podołały pruskie kusze i armaty, łucznicy i artylerja. Nawet doświadczone w boju rycerstwo uległo. (Hans Dellbrück *III 541,542*).

XXIX.

Rozstrzygnięcie.

Widząc pogrom artylerji i strzelców, W. Mistrz cofnął się ku wsi Grunwaldowi. Wobec tego i król obrał nowe stanowisko. Zwycięstwo Polaków było chwilowem przy armatach, gdyż Litwini byli rozbici i zbierali się w nieładzie. Wojska niemieckie zebrały się i gotowały do ataku. Przypuszczając, że król znajduje się pod wielką chorągwią, którą niósł Marcin z Wrocimowic, tam rzuciły się do boju. Pod natarciem Krzyżaków zachwiał się chorąży, opuścił chorągiew, która upadła na ziemię—prolabitur hostili impetu in terram (*Długosz IV* 57.)

Krzyżacy wznieśli okrzyk zwycięstwa, śpiewając hymn wojenny „Christ ist *erstanden*". Zdziwili się jednak, gdy nieznaleźli tu króla, a zachwiane szyki zebrały się znowu pomimo utraty chorągwi. Król stał na uboczu przy małej chorągwi, wydając rozkazy, kierując bitwą i zachęcając do walki. Spostrzegli to Krzyżacy, więc w tamtą stronę skierowali swój atak.

Kondottierzy, dostawiając na wojnę glewiny Zakonowi, robili z nim pisemne układy, w których zastrzegli sobie nawet nagrody za wzięcie do niewoli znaczniejszych osobistości. Za króla obiecał płacić Zakon tysiąc grzywien praskich, za księcia 200 grzywien, za barona, rycerza, mieszczanina odpowiednio mniej. Starali się dlatego awanturnicy brać w niewolę znaczniejszych jeńców, aby osobną otrzymać nagrodę — Jeżeli napastnik zwalił z konia jakiegoś księcia, prawem rycerskiem stawał się panem jego życia. Miał cześć i zysk. (*Voigt Codex IV. 118.*)

Skoro Zakon wyznaczył za króla pięć razy wyższą nadgrodę, niż za księcia, nic dziwnego, że goście, którzy dla zarobków przybyli na wojnę, marzyli o tem, aby pojmać króla lub zwalić go z konia. Tem się tłumaczy przygoda, że rycerz Diepold von Körkeritz — Dipoldus Kikericz — dopatrzył chwilę, kiedy Jagiełło, wydając rozkazy, z przodu był odsłonięty, więc

rzucił się na niego z kopją. Król złożył się kopią po rycersku, aliści wypadł z boku stojący Zbigniew Oleśnicki, sekretarz królewski, i uderzywszy kopią napastnika, zwalił go z konia. Leżącego na ziemi zabili dworzanie króla, którzy osłaniali jego boki — ab aliis armigeris regis illico interemptus est — (Caro — Geschichte Polens III. 328. Heweker 52 n 1.)

Historycy czasów dzisiejszych, *modernizując* przebieg walki Grunwaldzkiej według współczesnej taktyki wojennej, opowiadają, że W. Mistrz miał w rezerwie 16 chorągwi, z któremi rzucił się na załamany front polski przy wielkiej chorągwi, aby dopełnić zwycięstwa. Niestety Ulrich Junginger, nie umiał kierować akcją bojową i nie przyglądał się dokładnie przebiegowi walki. Ufny w lepsze uzbrojenie swych wojsk i pewność zwycięstwa, nie zwrócił na to uwagi, że pobici litwini wrócili napowrót do walki, a zachwiani Polacy przy wielkiej chorągwi skupili się natychmiast i natarli na nowo. Przekonał się poniewczasie, że tryumfalny śpiew „Christ ist erstanden" umilkł, a odezwało się rozpaczliwe wołanie o miłosierdzie „*Gott erbarme dich meiner*", gdy wojska polskie i litewskie ze wszech stron obskoczyły Krzyżaków.

W. Mistrz, na białym siedząc koniu, nawoływał ku sobie uciekające chorągwie: *Herum! herum!* — Siła natarcia polaków była jednak tak gwałtowną, że Krzyżacy jedni ginęli, drugich zabierano do niewoli. Wśród ogólnej zawieruchy, obskoczony przez litwinów, poległ Ulrich Jungingen i 22 Komturów. Lud z pod 16 chorągwi został wycięty lub zabrany do niewoli Gentes sub sedecim Signis militantes, caesae aut captae sunt". (*Długosz* Historia 60.)

Mnóstwo rycerzy schroniło się do obozu krzyżackiego. Wojsko królewskie przerwało jednak tabor, poczem jednych zabito, drugich wzięto do niewoli — trucidati aut capti fuere— Długosz Historja 60. Kronika pruska mówi, że w obozie więcej poległo, aniżeli na miejscu rozstrzygającej walki.

Król organizował osobiście atak na tabor, a potem udał się w pościg wraz ze zwycięskiemi wojskami. Uciekających pędzono przeszło dwie mile. Wielu podczas ucieczki zostało zabitych, inni zaś poginęli w stawach i rzekach S. R. P. II 426.

Krzyżacy, pewni będąc zwycięstwa, przywieźli ze sobą wiele wozów napełnionych kajdanami, okowami i łykami. Teraz przydały się te kajdany, w które polacy wiązali jeńców krzyżackich. Niektórzy historycy nie wierzą tej wiadomości poda-

nej przez Długosza. Zapominają jednak, że Krzyżacy, czyniąc wyprawy na Litwę, *zawsze* wozili ze sobą łyka i pęta, w które wiązali pojmanych niewolników. Zakonni kronikarze wspominają o tem często. Ostatnio pod r. 1409 donoszą, że Krzyżacy przywiedli z Litwy 1400 młodych i silnych jeńców.

Zwycięzcy znaleźli w obozie krzyżackim beczki z winem, które znużone walką żołnierstwo, nabierało kołpakami, rękawicami, a nawet butami. Król kazał jednak wszystkie beczki porozbijać i wino wypuścić. Spłynęło wtedy wino strumieniami na trupy poległych ludzi oraz pobitych koni i krwawemi potokami toczyło się na łąki Tannenbergu (Długosz Historja).

Zapadła noc. Woźny królewski Boguta, zapowiedział całemu wojsku na drugi dzień odpoczynek, postój i dziękczynne modły przed namiotem króla. — Zdobyte chorągwie i jeńców każdy miał wydać królowi.

Dnia 16 lipca we środę, kazał Jagiełło ciało W. Mistrza owinąć w czyste płótno i, nakryte purpurową materją, odesłał do Ostroda, zkąd Krzyżacy zawieźli je do Malborga 19 lipca. Zwłoki komturów i innych znakomitych ludzi z obydwu stron pogrzebano w Kościele parafialnym w Tannenbergu. Wszystkie zaś inne ciała złożono do ziemi także w pobliżu tegoż Kościoła (*S. R. P. III 317 i 438 Długosz Historja IV 66*).

Następnie odbyło się nabożeństwo w kaplicy królewskiej, któremu asystowało całe wojsko. Przy głównym ołtarzu odprawiali księża msze św. dziękczynne, a przy bocznych ołtarzach msze św. za dusze poległych. Naokoło ołtarzy powiewały zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie.

Po nabożeństwie ucztowano. Do stołu królewskiego zaprosił Jagiełło Witolda, książąt i znakomitych panów. Książę Janusz Czerski wzniósł toast w imieniu Mazowsza na podziękowanie królowi: „W dniu wczorajszym starłeś ze mnie ohydę niewoli i pomściłeś się na butnym, pysznym i znienawidzonym wrogu. Klęska jego wielka—pamiętna zostanie. Krzyżak przez przywłaszczenie sobie ojcowskich i dziadowskich dziedzictw naszych, a części twego Królestwa, stał się dumnym, hardym i potężnym. Dlatego dzień ten sławny, ja i potomkowie moi, co roku będziemy święcili i obchodzili go jak najuroczyściej". (*Długosz Dzieje 64*).

Po zakończonej biesiadzie, kazał król przywieść rycerzom jeńców swoich i przedstawić ich na wielkiej równinie. Wyznaczył zaś sześciu pisarzy, którzy spisywali imiona wziętych do

niewoli. Przedstawiano jeńców najprzód królowi, potem katalogowali ich pisarze. Osobno przedstawiano krzyżaków, osobno ziemian chełmińskich, osobno mieszczan pruskich, osobno Czechów, Ślązaków, Morawian, Austryaków i innych brańców.

Gdy skończono spisy, wówczas Marszałek wielki, Zbigniew z Brzezia i podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec odebrali od każdego jeńca-rycerza z osobna przyrzeczenie, że pod sumieniem i uczciwością rycerską stawią się w listopadzie na św. Marcina w Krakowskim grodzie. Poczem król, otrzymawszy od nich słowo rycerskie, obdarzył wolnością odzieniem i zasiłkiem pieniężnym na drogę do Ostrodu, zkąd mogli iść, gdzie chcieli. (*Długosz Historia 71,72*).

XXX.

Jaszczurkowcy podczas bitwy i po bitwie.

Takim był przebieg sławnej bitwy w dniu 15 lipca 1410 r., stoczonej między Tannenbergiem a Grunwaldem. Pod Tannenbergiem był jej początek, a pod Grunwaldem zakończenie. Ponieważ pod Tannenbergiem rozgromili Krzyżacy Litwinów chwilowo, dlatego powiadają, że cała bitwa toczyła się pod Tannenbergiem. Tymczasem zapasy i zmagania wzajemie posuwały się ku Grunwaldowi, gdzie stał obóz W. Mistrza i tu się zakończyły epokowem zwycięstwem Polaków. Słuszniej dlatego nazwać ją należy „bitwą Grunwaldzką", na Zielonym polu.

Tak zresztą oznacza dokładnie miejsce stoczonej bitwy kierownik jej i świadek naoczny, król Jagiełło. Dnia 16 września 1410 r. pisze do biskupa pomezańskiego, aby założyć klasztor św. Birgitty w miejscu stoczonej bitwy pod Grunwaldem— in loco conflictus cum Cruciferis, dicto Grunneveld — (*E. Raczyński, Codex dipl. Lit. 115.*)

W bitwie grunwaldzkiej brała udział chorągiew *ziemi chełmińskiej*. W. Mistrz przydzielił ją do owych szesnastu, które stały obok niego. Na ich czele rzucił się Ulrich Jungingen w wir walki, gdy padła wielka chorągiew polska. Oszołomiony śpiewem „Christ ist erstanden", myślał, że będzie tym huraganem, który stratuje i zniszczy przeciwników końskimi kopytami, aby śladu po nich nie zostało. Tymczasem skupione siły Polakow i Litwinów nietylko powstrzymały atak, ale rzuciły się do ataku nowego i zwyciężyły. Walka była zacięta na śmierć lub życie. Być albo nie być. Kto nie padł został

wzięty do niewoli. Między poległymi i jeńcami byli ziemianie chorągwi chełmińskiej.

W rok później W. Mistrz Henryk Plauen chcąc usprawiedliwić morderstwo Mikołaja Ryńskiego wykonane bezprawnie z jego polecenią, rzucił oszczerstwo na niego, że opuścił on chorągiew i, niedobywając miecza, uciekł z pola bitwy, wskutek czego stał się przyczyną przegranej pod Grunwaldem. Za W. Mistrzem powtarzają to oszczerstwo wszyscy niemieccy historycy o zdradzie Jaszczurkowców.

Kto czytał uważnie przebieg bitwy, ten zrozumie bezpodstawność i kłamliwość powyższego zarzutu. Gdy już padło 50 chorągwi Krzyżackich, jedna chorągiew chełmińska nie mogła odnieść zwycięstwa, ani zawinić przegranej.

Gdyby znowu prawdziwą była bajka o zwinięciu chorągwi przez Ryńskiego i o ucieczce Jaszczurkowców z ziemianami chełmińskimi z pola bitwy bez wyciągnięcia miecza,—wówczas byliby polegli wraz innymi, ścigani zawzięcie przez zwycięzców. Tymczasem o tej ewantualności koniecznej milczą oszczerczy. Natomiast zapisali wiarogodni kronikarze zakonu, że część chorągwi chełmińskiej *padła*, a druga część została *wzięta do niewoli*, że pisarze zapisywali osobno rycerzy chełmińskich wziętych do niewoli, że król obdarzył ich wolnością, otrzymawszy rycerskie słowo, że nie żądał od nich okupu i t. d. (*Historja 72.*)

Gdzież tu możliwa zdrada? Gdzie ucieczka, skoro wszyscy pozostali przy życiu na polu walki *zostali wzięci do niewoli*, a część zasłała trupami pole bitwy...?

Mikołaj Ryński, chorąży ziemi Chełmińskiej, uwolniony z niewoli wraz z pozostałymi przy życiu członkami Tow. Jaszczurczego, bez wszelakiego okupu (Historja 72), działał dalej w myśl uchwały króla i rady wojennej z dnia 16 lipca, która postanowiła ziemię chełmińską wziąść w posiadanie Polski. *Raczyński Codex dipl. Lit. 115.*) Dlatego król uwolnił także mieszczan miast większych i mniejszych. Każdy jednak ręczył słowem, że na żądanie stawi się do niewoli.

Ryński i członkowie Tow. Jaszczurczego wychodzili słusznie z tego założenia, że Jagiełło dlatego zorganizował Ligę obronną, a teraz toczył wojnę, aby odebrać dziedzictwo Piastowe, zabrane Lokietkowi przez Krzyżaków 1309 r. Jadwiga dlatego zrobiła ofiarę ze swego serca i poślubiła Jagiełłę, gdyż przekonali ją Polacy, że tylko w połączeniu z Litwą potrafi

Polska uniknąć zagłady, a nadto odbić Pomorze, uzyskać dostęp do Bałtyku i zostać na nowo państwem potężnem, jak za czasów Chrobrego, co było ciągłem marzeniem jej dziadka. Wreszcie za epokowe zwycięstwo nad przewrotnym wrogiem giermańskim, należą się Polsce i Litwie wszystkie posiadłości Zakonu, będące właściwie awulsami, wydartymi im podstępnie.

Praca Ryńskiego i Jaszczurkowców była skuteczna, gdyż umieli oni pozyskać sobie krajowców uświadamianiem, że są tubylcami, autochtonami i odwiecznymi właścicielami swych posiadłości. Krzyżacy zaś byli przybłędami z całego świata, wyzyskiwaczami, szpekulantami wojskowymi, pod płaszczykiem religji. Niemcom przybyszom opowiadali znowu, że są krzywdzonymi.

Poglądy i zasady Jaszczurkowców były prawdziwe, więc zyskiwali zwolenników i przy ich pomocy opanowali Krzyżackie zamki. Praca była ułatwioną z tego powodu, że W. Mistrz ściągnął na wojnę wszystkich zdatnych do walki. W zamkach pozostali tylko bracia starzy, lub słabi, nieudolni do obrony. (*Sonnenfeld* 51, 58 die Lage des deutschen Ordens nach der Schlacht).

Zamki, mając przypadkowo większą załogę, oparły się i utrzymały, chociaż poddały się królowi miasta przy nich, złożyły przysięgę, przyjęły załogi królewskie i zarząd wojskowy. Po lewej stronie Świecie i Gdańsk, po prawej Radzyn i Bałga.

Za tę powojenną pracę Starszyzny Jaszczurkowców mścił się potem W. Mistrz Plauen, ale nie za Grunwald. Dopiero, gdy swoi i obcy potępili W. Mistrza za popełnione na Jaszczurkowcach bezprawie, wymyślił on oszczerstwo o zdradzie ich podczas bitwy Grunwaldzkiej.

Opowieść o Mikołaju Durąga, który wypędził krzyżaków z zamku w Ostrodzie, kończy kronikarz bardzo ważnym dla nas dopiskiem, że poddanie się także innych zamków krzyżackich dokonało się w taki sam sposób „item geschah *ouch also*" Scriptor. R. P. R. III 486, t. j. przez pracę ziemian uświadomionych przez Jaszczurkowców, w myśl uchwały wojennej z dnia 16 lipca 1410 r.

Po klęsce grunwaldzkiej ziarna rzucone przez Jaszczurkowców mogły rozwinąć się swobodnie. Nietylko po lewym brzegu Wisły na Pomorzu, ale i na prawym brzegu, gdzie kolonizacja niemiecka była systematyczna, mieszkańcy, nękani

przez Zakon i wyzyskiwani brutalnie, stanęli otwarcie po stronie Polski.

Czterej biskupi, podlegli Krzyżakom, złożyli Jagielle hołd i *przysięgę wierności*. Za ich przykładem poszła szlachta niemiecka i miasta niemieckie, jak Toruń, Gdańsk, Elbląg i Królewiec. Zamki krzyżackie otwierały swe bramy dobrowolnie przed rycerstwem polskiem. Bogusław, książe pomorski, przeszedł na stronę Jagiełły i przyrzekł mu pomoc przeciwko Krzyżakom.

W Polsce sądzono, że odzyskane zostało morze Bałtyckie, wydarte Łokietkowi, a niemiecki Zakon Krzyżacki sprowadzony przez księcia Konrada, zostanie wypędzony z Polski. W Krakowie urządzono iluminacje i dziękczynne uroczystości z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem. „O wypędzeniu Krzyżaków głoszono w każdem miasteczku i parafji.„ Oczekiwano niecierpliwie zdobycia Malborga, które zakończy *wielką wojnę*.

Tow. Jaszczurcze triumfowało...

XXXI.

Nieprawdy niemieckie.

W bitwie pod Tannenbergem - Grunwaldem Litwini wciągnęli Krzyżaków w zasadzkę, a Polacy okazali wojenną sprawność, doświadczenie i taktyczną wyższość nad lepiej uzbrojonemi wojskami zaciężnemi Zakonu. Przez lat 200 przygotowywali się Krzyżacy do rozstrzygającej rozprawy z Polską, która była wałem nieprzebytym do opanowania wschodniej Europy dla świata germańskiego. Pod Tannenbergiem i Grunwaldem reprezentowali Krzyżacy świat germański, a Polacy świat słowiański. Ponieważ sromotnie przegrali sprawę Niemcy, podobnie jak na Psiem polu na Ślązku, więc najrozmaitsze wymyślali powody dotkliwej klęski i ośmielili się rozmyślne przytaczać nieprawdy na swe usprawiedliwienie. Mistrzem i wzorem był im Henryk Plauen, który dla pokrycia swych zbrodni wymyślał pospolite kłamstwa, któremi czernił swych przeciwników. Zmyślone opowiadania fabrykowała kancelarja Zakonu, wysyłając kwestarzy w świat za nowem złotem. Trzeba było usprawiedliwić pogrom, a winę zwalić na innych. Zakon, który 200 lat wychodził zwycięsko ze wszystkich przeciwności i cuda opowiadał na Zachodzie o swej potędze mocarstwowej, — sam zawinił straszną katastrofę. Urok jego tężyzny zginął wśród

Niemców i w Rzymie. Pod ciosami polskich szabel pod Grunwaldem, rozpadło się wielkie mocarstwo niemieckiego Zakonu nad Bałtykiem. Państwo Krzyżackie nad dolną Wisłą, sięgające od Odry do Niemna, zapewniało żywiołowi niemieckiemu panowanie nad wschodnią Europą. Katastrofa grunwaldzka otworzyła Europie oczy. Krzyżacki Zakon niemiecki taki, jaki był, nie miał racji bytu dla Kościoła, ani szans ekspansji dla żywiołu niemieckiego na wschodzie Europy. Trzeba było myśleć o jego likwidacji i szukać innych form i sposobów szerzenia niemczyzny w Polsce i na Litwie.

Tymczasem w walce o zdobycze na wschodzie trzeba się podniecać legendami o zdradach i winach drugich, a Krzyżaków usprawiedliwiać. Tak czyniono zaraz po bitwie grunwaldzkiej, tak czyniono później, i tak robią dzisiaj. Do najważniejszych krętactw należy historja o banderji rycerskiej ze Szwabji pod chorągwią św. Jerzego, którą dowodził Gersdorf, dalej opowieść przekręcana najdowolniej o 16 chorągwiach rezerwowych, w końcu sprawa zdrady chorągwi ziemi chełmińskiej pod wodzą Mikołaja z Ryńska.

1. Chorągiew św. Jerzego miała w Niemczech wielkie znaczenie: zasłużoną sławę. Służyli w niej przeważnie niemieccy rycerze ze Szwabji, a walczyli tylko w obronie Krzyża przeciw poganom. Przybyli nad Wisłę zwabieni przez Krzyżaków tem, że walczyć będą przeciw litwinom, którzy są poganami. Rycerze uważali sobie za wysoki zaszczyt, gdy przyjęto ich do chorągwi, dlatego najprzedniejsi goście z zachodu służyli pod znakiem św. Jerzego. Szlachta niemiecka zazdrośnie przestrzegała, aby w bitwie niósł chorągiew św. Jerzego tylko niemiec, a nie rycerz innej narodowości. Hasłem było:—zwycięstwo lub śmierć.

Wielki Mistrz wyznaczył tej chorągwi miejsce przeciw wojskom litewskim Witolda. Dowodził chorągwią Jerzy von Gersdorf. Zebrali się pod nią znakomici wojownicy wyborowi i oni bój rozpoczęli z Litwinami. Walka trwała już całą godzinę, z obydwu stron padło wielu, ale rozstrzygnięcia nie było. Nadeszła pomoc, Litwini się zachwiali, cofnęli o jedno staje (Długosz 54), wreszcie poszli w rozsypkę, ścigani przez zwycięzców (S. R. P. III. 438). Był to częściowo fortel, gdy bowiem pośpieszyli na pomoc polacy, drobne gromady Litwinów poczęły się zbierać i napadać z boku na niemców, złączyły się wreszcie z ruskiemi chorągwiami ze Smoleńska.

Jerzy Gersdorf zawrócił wtenczas na linję bojową. Miał obok siebie zaledwie 40 rycerzy. Wypocząwszy, myślał, że weźmie udział w końcowej rozprawie. Tymczasem, gdy przybył na pole bitwy, zginął Wielki mistrz, przegrana była już widoczna. Nie było celu walczyć małej garstce bez nadziei zwycięstwa, a niemożliwością było honorowe wycofanie się z bitwy. Wówczas Gersdorf z 40 towarzyszami na klęczkach poddał się w rycerską niewolę, którą mu przyznano. (D. Historia 60).

Nowsi historycy niemieccy starają się zmniejszać znaczenie epokowe zwycięstwa grunwaldzkiego, a wszystko, co korzystnem jest dla polaków zaprzeczyć lub w ujemnem przedstawić świetle. Podają więc w wątpliwość opowiadanie Długosza o kapitulacji chorążego Gersdorfa. Wochodzą z tego założenia, że rycerzowi należącemu do chorągwi św. Jerzego nie wolno było poddawać się, lecz zwyciężyć lub zginąć. Jerzy Gersdorf walczył, a pokonany, został uwięziony. Von Polen überwaltigt ist gefangen (Heveker 54).

Gdyby Gdersdorf walczył, byłby zginął jak wielu innych. Nie był wcale znaczną osobistością, aby zależało Polakom na pochwyceniu go żywczem dla zyskania okupu. Poddawali się dobrowolnie książęta, hrabiowie, i znakomici goście Krzyżaków dlaczegoż nie mógł tego uczynić Gersdorf z towarzyszami??...

Opowiadanie Długosza polega na wiarogodności i z tego powodu, że znamy jego sumienność w zestawieniu i porównywaniu źródeł i dokumentów. Pisząc swoją historję w XV wieku miał on wiele dokładnych wiadomości nawet od *naocznych* świadków. Wierzyć mu musimy i dlatego, że podaje dokładnie nazwisko pasowanego rycerza — miles, — który znając zwyczaje i formy rycerskie, przyjął Gersdorfa w rycerską niewolę. Nazywał się on Kopydłowski Przepelko, herbu Drya,

2. O przebiegu bitwy pod Grunwaldem piszą niemieccy historycy najdziwaczniejsze niemożliwości! *Jedni* opowiadają, że z początku walczyły pierwsze i drugie szeregi Krzyżaków. Gdy zostały rozbite, wówczas Wielki mistrz skupił około siebie wypoczęte rezerwy w sile 16 chorągwi i z niemi rzucił się na wojsko polskie. Trzy razy przełamał linję bojową polsko-litewską i trzy razy cofnąć się musiał. W końcu otoczony ze wsząd nieprzyjaciółmi zginął, jak bohater, na polu walki.

Jest to fantastyczna opowieść wymyślona dla łatwowiernych, aby wzbudzić współczucie dla bohaterskich wojsk nie-

mieckich. *Kôhler* wymyślił nawet historyjkę o Krzyżackich *trzech szykach* bojowych, które na sposób nowoczesny walczyły pod Grunwaldem. Potępill te wymysły nawet poważniejsi historycy niemieccy, jak Krollman, Delbrück, Heveker.

W średnich wiekach *rezerw nie znali*. Siły zbrojne występowały wszystkie na jedną linję. Można mówić tylko o prawem i lewem skrzydle, oraz o środkowych zastępach.

Drudzy opowiadają, że Krzyżacy przegrali pod Grunwaldem dlatego, ponieważ nie mieli pod ręką wszystkich sił swoich. Szesnaście chorągwi, które stanowiły straż tylną, przybyło dopiero pod koniec bitwy spóźniwszy się o sześć godzin, pomimo że chorągwie spieszyły się, ile sił starczyło. (Dellbrück 340, Heveker 169.)

Taką stronniczą obronę *potępiają* najnowsi badacze. Jestto bowiem rzeczą niemożliwą, aby wódz rozpoczynał bitwę, gdy trzecia część jego wojska, oddaloną jest tak znacznie od sił głównych, że potrzebowała aż 6 godzin czasu, aby pospiesznymi marszami połączyć się z resztą armji.—(Krollman 25) A wiemy także o tem, że W. Mistrz przybył pod Tannenberg i Grunwald przed Jagiełłą, że go oczekiwał, aby mu drogę do Malborga tu przeciąć, że w końcu sprawiwszy swoje szyki już rano, niecierpliwił się, że Jagiełło zwleka z przyjęciem bitwy, a gdy żołnierze znużeni czekaniem sarkali, wysłał W. Mistrz owe dwa miecze dla Witolda i Jagiełły... A więc i ta historyjka zmyślona *nie ma sensu*

3. Najwygodniejszy w końcu sposób zwalenia przegranej na kogoś innego *wymyślił* Henryk Plauen i odtąd aż do dziś posługują się Niemcy tą bajeczką.

Powiedział on, że Mikołaj z Ryńska ze swą chorągwią chełmińską zdradził Krzyżaków pod Grunwaldem, że zwinął chorągiew i uciekł wraz z towarzyszami z pola bitwy, więc dlatego zwyciężył Jagiełło, Oszczerstwo to wymyślił Plauen dla obrony własnej zbrodni osobistej, ale przydało się ono także wszystkim niemcom szowinistom za parawan do wytłumaczenia przegranej.

Jeżeli komuś wskaże się na przypuszczalnego winowajcę, odwraca on oczy od właściwego zbrodniarza, który spowodował śmierć kilkudziesięciu tysięcy ludzi pod Grunwaldem i rzuca się na niego kamieniem potępienia.

Niezależne tylko umysły krytyczne stawiają sobie po chwili pytanie, czy w istocie ten jest winowajcą, którego nam wskazują? czy możliwem jest, aby to on popełnił tę zbrodnię? W jaki sposób dokonał tego przewinienia?

Zastanawiając się bliżej nad szczegółami, przychodzą one do przekonania, że absolutnie niemożliwą było rzeczą, aby chorągiew chełmińska Jaszczurkowców popełniła zdradę pod Grunwaldem. — Właściwym winowajcą był Zakon niemieckich Krzyżaków, z którego winy padło nietylko pod Grunwaldem kilkadziesiąt tysięcy ludzi walczących po jego stronie i po stronie polsko-litewskiej, ale nadto przez lat 200 ginęli niepotrzebnie Prusowie i Litwini, oraz Rycerze rozmaici z Zachodu, którzy zwabieni nad Wisłę kłamstwami oszczerczych zakonników, przelewali krew swoją dla napchania kieszeni Krzyżakom i wywalczenia im niezawisłego państwa na wschodzie Europy.

Prusów pogańskich i Litwinów można było przecież nawracać przy pomocy siły zbrojnej, ale nie przez mord, ogień i grabież. Taka praca misyjna szłaby prędko i byłaby skuteczna i owocna.

O takiej pracy myślał właśnie Konrad Mazowiecki i taką pracę przyrzekał Zakon niemiecki księciu, gdy go sprowadził do Polski, aby nawracał Prusów. Wtenczas jednakże, po ugruntowaniu wiary chrześcijańskiej wśród Prusów, musiałby Zakon odejść i zostawić naród pruski w wolności, aby się dalej rządził na swej ziemi, swym językiem w duchu Chrystusowym.

Tego właśnie nie chciał Zakon niemiecki. *Celem* jego nie było szerzenie chrześcijaństwa, ale *szerzenie niemczyzny*; nie oświata w duchu Chrystusa, ale ogłupianie w duchu Hagena; nie szczęście nawróconych ludów i wolność, ale *niewola* ze wszelakiemi nieszczęściami; nie miłość ojczystej ziemi, lecz *odebranie* tej ziemi prawym posiadaczom.

Nic dziwnego, że takiego Chrystusa, który odbierał im język i ziemię, wolność i własność, nie chcieli Prusowie znać. Cóż to za religja, która zamienia wolnych w niewolników, posiadaczy w żebraków, a wszystkich przerabia na niemców?

Po co Bóg rozmaite stworzył na świecie języki, skoro Chrystus narzuca przemocą wszystkim język niemiecki,—pierw przez Karola W., a teraz przez Zakon niemiecki? Lepsi są bogowie Prusów, bo oni nie krzywdzą ludzi! Bronić się więc trzeba do upadłego przed *niemieckim Chrystusem*, niemieckim Krzyżem i *niemieckim Bogiem!*

O tych winach i zbrodniach Zakonu niemieckiego myśleć będzie kilka umysłów rozumnych i głębszych, ogół jednakże nie będzie wchodził w głębsze rozważania, zadawalając się utartym frazesem, że przegraną zawinił Ryński i zdrada chorągwi Chełmińskiej.

Ważną rolę w tej sprawie gra wreszcie niemiecka *pycha narodowa*. Chociaż krytyczne umysły niemieckie wiedzą, że zdrady nie popełnił Ryński i chorągiew Chełmińska, ale winowajcami są Krzyżacy, jakżeż jednak można ich potępiać, skoro bądź co bądź walczyli oni o niemiecki język, o niemiecką wiarę, o niemieckiego Chrystusa i o niemiecki stan posiadania?.

Ideały te wpajać kazał Karol W. w każdego niemca, więc chociażby Krzyżacy wytępili Polaków, Litwinów i Rusinów, stwarzając na wschodzie Europy niezawisłe od cesarstwa państwo Krzyżaków, byłoby ono jednak państwem niemieckiem. A że papieże byli także oszukiwani i wyzyskiwani przez Krzyżaków, cóż to jednak szkodzi, skoro triumfuje germanizm i niemczyzna?

Chorągiew Chełmińska Jaszczurkowców *nie mogła* ani zawinić przegranej, ani przechylić wygranej na stronę Krzyżactwa. Wiemy przecież o tem, że Krzyżacy mieli pięćdziesiąt kilka chorągwi pod Grunwaldem, że *wszystkie* chorągwie zostały zdobyte przez Polaków i Litwinów, jakżeż mogła jedna chorągiew przynieść ocalenie lub zgubę?

Wszystkie źródła zgadzają się na to, że chorogiew chełmińska znajdowała się przy owych 16 chorągwiach, które wyprowadził W. Mistrz w ostatniej chwili, sądząc, że rozgromi niemi przeciwników i zetrze na proch. Dalej jest także udowodnionem, że Mikołaj z Ryńska wraz z towarzyszami, którzy nie polegli w bitwie, został wzięty do niewoli przez Polaków, a nazajutrz był z niej zwolniony bez okupu, dając rycerskie słowo jako rękojmię, że na żądanie stawi się do niewoli. (Historia 72).

Wobec tych faktów, jakżeż można mówić o tem, że Ryński zwinął chorągiew i uciekł wraz z towarzyszami z pola bitwy? Jeżeliby uciekł byłby na wolności. Dlaczego jednak nazwisko jego i towarzyszy figuruje w spisie wziętych do niewoli, który sporządzali pisarze kancelarji królewskiej?

Sprawa jest jasna, a kłamstwo niezręczne i każdemu wpadające w oko. Mimo tego jednak pisarze niemieccy powtarzają

uparcie, że Ryński zdradził, że uciekł z pola bitwy, dlatego przegrali Krzyżacy?

Ci sami pisarze niemieccy piszą dalej, że Tatarzy, którzy służyli w wojsku litewskim, po grunwaldzkiej bitwie zniszczyli Jaszczurkowcom majątki dlatego, że walczyli po stronie Krzyżaków. Przytaczając te fakta, dodają ze swej strony złośliwą uwagę, że cieszą się ze zniszczenia majątków zdrajców...

Opowieścią powyższą oszczercy pobili się sami, i udowodnili, że Jaszczurkowcy nigdy zdrajcami nie byli. Gdyby w istocie zdradzili, wówczas tatarzy nie byliby spustoszyli ich majątków, lecz oszczędzili życzliwie.

Jaszczurkowcy postąpili lojalnie. Chociaż wbrew przekonaniu, wskutek tragedji zależności poddańczej walczyli po stronie Zakonu przeciw Polsce, aż do ostatniej chwili uczciwie.

Dopiero gdy zostali wzięci do niewoli i z niej uwolnieni zmieniły się ich role. Państwo krzyżackie zostało rozgromione, więc Jaszczurkowcy uwolnionymi byli od wiekowych więzów i mogli swobodnie oświadczyć się, komu chcą nadal podlegać?

Kierując się rozumem i sercem zadecydowali złączyć się z Polską, jako z prawym właścicielem ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej. Ofiarowali też królowi Jagielle swoje usługi przy zajęciu zamków krzyżackich.